Nr. 59. Środa, 12 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **24 K.**

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Pan Referent Wydziału zdrowia Komisyi Rządzącej zamianował krajowym inspektorem sanitarnym starszego lekarza powiatowego dr. Tadeusza Milewskiego, oraz nadał VII. klasę rangi urzędników państwowych starszym lekarzom powiatowym: dr. Mieczysławowi Hirschlerowi, dr. Emilowi Lebedowiczowi, dr. Waleremu Momidłowskiemu, dr. Janowi Opieńskiemu, dr. Stanisławowi Gawlikowskiemu, dr. Antoniemu Ślączce, dr. Tadeuszowi Teodorowiczowi, dr. Kazimierzowi Sciborowskiemu, dr. Włodzimierzowi Szczepańskiemu, dr. Władysławowi Pohoreckiemu, dr. Henrykowi Nyczowi, dr. Franciszkowi Stokłosińskiemu, dr. Stanisławowi Karpińskiemu, dr. Cyrylowi Hyżyckiemu, dr. Antoniemu Biesiadzkiemu, dr. Karolowi Gołębiowskiemu, dr. Kazimierzowi Mieroszewskiemu, dr. Maryanowi Szaynowskiemu, dr. Teofilowi Bykowskiemu, dr. Romanowi Małaczyńskiemu, dr. Józefowi Michalikowi, dr. Julianowi Lubowiedzkiemu, dr. Janowi Jossemu, dr. Stanisławowi Janikiewiczowi, dr. Józefowi Kurasiewiczowi i dr. Teodorowi Soniewickiemu.

Pan Referent Wydziału zdrowia Komisyi Rządzącej zamianował starszymi lekarzami powiatowymi lekarzy powiatowych: dr. Eustachego Baczyńskiego, dr. Napoleona Gąsiorowskiego, dr. Rudolfa Zatłokala, dr. Aleksandra Stangenhausa, dr. Henryka Palestra, dr. Maryana Udzielę, dr. Romana Merunowicza, dr. Adama Grudzeńskiego, dr. Ottona Loevy'ego, dr. Wincentego Wróblewskiego, dr. Jakóba Kroka, dr. Juliusza Kocwę, dr. Rudolfa Kułakowskiego, dr. Adama Kraussa, dr. Jana Niemczewskiego, dr. Alfreda Winogrodzkiego, dr. Aleksandra Barańskiego, dr. Maurycego Trzcińskiego i dr. Stefana Swiątkowskiego.

Namiestnictwo zamianowało lekarzami powiatowymi koncypistów sanitarnych: dr. Henryka Milgroma, dr. Zygmunta Schincla i dr. Wincentego Kuźniara.

Namiestnictwo zamianowało oficyała kancelaryjnego Józefa Lisowskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych Namiestnictwa. Namiestnictwo nadało IX. klasę rangi urzędników państwowych oficyałom kancelaryjnym: Józefowi Słoneckiemu, Stanisławowi Uramkowi, Michałowi Starzewskiemu, Adolfowi Bunzlowi, Grzegorzowi Iwanickiemu, Maksymilianowi Lewandowskiemu, Leonowi Lewickiemu, Janowi Barabaszowi, Antoniemu Kwaśniakowi, Wojciechowi Węgrzynowiczowi, Kazimierzowi Zubczewskiemu, Pawłowi Cybulskiemu, Józefowi Obaczowi, Arturowi Dworskiemu i Stanisławowi Królowi, oraz sekretarzom powiatowym: Janowi Freisingerowi, Ferdynandowi Greinerowi, Janowi Pawłowskiemu, Antoniemu Olechowi, Karolowi Długoszowskiemu, Emilowi Ulenieckiemu, Janowi Reindlowi, Antoniemu Böhmerowi, Michałowi Wróblewskiemu, Józefowi Barzyńskiemu, Józefowi Bierowskiemu, Stanisławowi Maniowskiemu, Antoniemu Czuhajowskiemu i Franciszkowi Najsarkowi.

Dekret

w przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego.

Na zasadzie uchwały Rady Ministrów stanowię:

Art. 1.

Sąd Najwyższy stanowią prezesi i sędziowie w odpowiedniej liczbie. Jeden z prezesów będzie mianowany na stanowisko pierwszego prezesa Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy dzieli się na Izby. Na czele każdej Izby stoi prezes. Ogólne zgromadzenie prezesów i sędziów Sądu Najwyższego oznacza zakres działania i skład osobowy poszczególnych Izb.

Art. 2.

Sąd Najwyższy orzeka w składzie trzech sędziów, a w sprawach dyscyplinarnych w składzie pięciu sędziów, przyczem przez sędziów rozumieć należy także prezesów. Wyjątek stanowią sprawy, zastrzeżone kompletowi całej Izby lub też ogólnemu zgromadzeniu Sądu Najwyższego. Komplet zwyczajny ma prawo uchwalić przekazanie poszczególnej sprawy kompletowi całej Izby, ten zaś może przekazać sprawę ogólnemu zgromadzeniu Sądu Najwyższego.

Do ważności uchwał pełnej Izby wymagana jest obecność dwóch trzecich części członków tejże Izby, conajmniej zaś obecność pięciu sędziów, wliczając w to prezesa. Do ważności uchwał ogólnego zgromadzenia wymagana jest obecność połowy członków Sądu Najwyższego, licząc tak prezesów, jak i sędziów.

Do uzupełnienia kompletu może być powołany tak sędzia, należący do składu innej Izby, jako też sędzia apelacyjny, nie może atoli przewodniczyć na posiedzeniu.

Art. 3.

Sąd Najwyższy oprócz sprawowania przekazanego mu ustawami sądownictwa jest władny:

a) na ogólnem zgromadzeniu wyjaśniać na wniosek Ministra sprawiedliwości przepisy prawa obowiązującego, wywołujące w praktyce wątpliwości lub stosowane rozbieżnie;

b) wypominać i usuwać w miarę możności usterki, dostrzeżone w czynnościach urzędowych sądów niższych, oraz według uznania zawiadamiać o nich Ministra sprawiedliwości.

Art. 4.

Obowiązki Prokuratora naczelnego pełni Minister sprawiedliwości. Przy Sądzie Najwyższym urzęduje odpowiednia liczba prokuratorów i podprokuratorów. Jeden z prokuratorów będzie mianowany na stanowisko Pierwszego Prokuratora.

Art. 5.

Przy Sądzie Najwyższym istnieje sekretaryat prawniczy, złożony z osób kwalifikowanych na urząd sędziowski. Pełnią one czynności pomocnicze, określone instrukcyą wewnętrzną.

Art. 6.

Niniejszy dekret zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia. Równocześnie przestają obowiązywać: art. 8 i dwa pierwsze zdania art. 9 tymczasowych przepisów o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem z dnia 18 lipca 1917 r., oraz zawarte w art. 28 tychże przepisów postanowienie

---

10)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

IV.

Pani Anna już dawno zniosła staroświecki zwyczaj zasiadania do stołu, wedle którego głową tej podłużnej ryby była najpoważniejsza dama, a na ogonie siedział pan domu. W Gaju zasiadało się tak samo jak u Raszyńskich, Sworskich, Piławieckich i t. d. Wskutek tego pani Sobiesławska mając przy kolacyi po prawej stronie księdza proboszcza, mogła cieszyć się wykwintną rozmową z sąsiadem na lewo, panem Emilem, który jako „rzadki gość“ otrzymał to zaszczytne miejsce, mimo, iż Adam był starszy a pan Gąsowski żonaty. Nastrój był wesoły. Szczególne ożywienie okazywali panowie, zapewne skutkiem tego, iż przed kolacyą roznoszono wyborną starkę, która, jak wiadomo na humor i na dowcip ma wpływ szczególnie dodatni. A ponieważ pan Adam Rzypkowski „kropnął sobie“, starkę dwa razy, przeto mówił dziś dwa razy głośniej, niż zwykle. Używał swobody, siedząc daleko od brata, który skutkiem tego nie mógł go upominać („nie wrzeszcz tak!“) jako zwykł był czynić w innych okolicznościach. Aby zaś uniknąć zgorszonego braterskiego spojrzenia trzymał się tej samej metody, co rodzina Sobiesławskich względem pani Anny czyli po prostu nie patrzył na brata. Opowiadał o swojem ostatecznem zwycięstwie odniesionem na inspektorze podatkowym, który od szeregu lat zawziął się, aby mu podwyższyć osobisto-dochodowe należności państwowe. Rekurs wygrał i spowodował przeniesienie inspektora. Przeszedł na szczegółowe opisywanie swego procesu z koleją o zagubioną przesyłkę smarowidła a ponieważ audytoryum niedostatecznie się śmiało z towarzyszących temu opisowi dowcipów, więc sam sobie przerywał opowiadanie, serdecznie się śmiejąc. Smarowidło przypomniało mu sąsiada, Hilperta, albowiem od niego uzyskał adres tego ważnego gospodarskiego środka. Więc też zaraz zaczął naśladować grymaśne miny starszej hrabiny Sworskiej, jakie prawdopodobnie zaręczyny córki z Hilpertem na twarzy tej matrony spowodują. Nie pomogło ponowne zapewnienie pana Gąsowskiego, że wedle otrzymanych informacyi rodzina Sworskich naprawdę jest zadowolona z wyboru hrabianki. Bo pan Emil swoim miękkim wytwornym głosem poparł tym razem pogląd brata.

— *Ils font bonne mine au mauvais jeu!* Cóż ma robić panna z wielkiemi wymaganiami co do wygód życiowych, a z małym lub żadnym majątkiem? Sprzedaje splendor swego nazwiska za miliony pana Hilperta....

— Ależ proszę pana — przerwał Gąsowski — tak pan mówi, jakby pan nie znał Hilperta. Przecież jestto człowiek posiadający niezwykłe osobiste zalety. Przystojny....

— Obcy typ — mruknął Emil, zwracając się do pani Anny, która skinęła głową na znak, że potwierdza to określenie. — A Gąsowski mówił dalej:

— Rozumny, wykształcony, miły, dobry sąsiad... A prawda! Czytaliście państwo w *Słowie* artykuły Hilperta o szkodliwości rozdrabniania gruntów? Znakomicie napisał...

— No, no, wtrącił Adam Rzypkowski, który nie lubił Hilperta z powodu, iż Hilpert ograniczył się do złożenia Rzypkowskiemu jednej ceremonialnej wizyty, a później już u niego nie bywał. — Te artykuły to dużo gadania, mało treści. I niby wedle Hilperta ma być zbrodnią, jak kto kupuje albo sprzedaje majątki na parcelacyę. Cóż to złego handel ziemią? Ziemia tak dobry towar, jak każdy inny!...

— Nie, panie dobrodzieju — wmieszał się proboszcz — z ziemią wiąże się tyle praw i tyle obowiązków, od posiadania i należytej uprawy ziemi zależy tak bardzo bogactwo kraju, wyżywienie społeczne, że przedmiotem lekkomyślnego handlu być nie powinna. A już oddawanie jej w ręce obce, niekatolickie i razem z ziemią poddawanie ludności tym obcym wpływom jest ze stanowiska katolika i Polaka niedopuszczalne. To też tę część artykułów pana Hilperta potwierdzam. Lecz nie przemawia mi do przekonania jego sprzeciwianie się parcelacyi. Cóż ma chłop robić? Ludności przybywa, więc i ziemi im trzeba dać więcej!

— To w ten sposób, proszę księdza proboszcza — odrzekł Gąsowski — zamieni się kiedyś cała Galicya w kraj pastuszków i chałupników — bo ludności zawsze przybywa. I dlaczegoż właśnie wieśniak ma mieć szczególne prawo do posiadania ziemi? W takim razie dzielmy ją i między mieszczan. Ale czy wystarczy ziemi?

— No, trudna rada — bezradnie odpowiedział proboszcz.

— Na to jest rada: zakazać dzielić chłopom, a przy parcelacyi tworzyć tylko chłopskie średnie gospodarstwa. Bo przez rozdrobnienie ubożeje kraj i kraj pastuszków będzie krajem głodnych miast....

— Cóż więc się stanie z tymi, co nie mają ziemi?

— To samo, co gdzieindziej. Będą się czepiać innych zawodów. Niema u nas przemysłu — i to nieszczęście. Ale też niema ani we wsi, ani w mieście dobrego kowala, stelmacha, stolarza, ryma za, mularza. Szewców po miasteczkach niby to dużo — a i tak żydzi obcy towar łatwiej pozbywają, bo tańszy i niekoniecznie gorszy.

— Od dwóch lat szukam dobrego cieśli — zauważył pan Sobiesławski — co który przyjdzie to albo niezdarny albo pijak. Mnie się także bardzo podobały artykuły Hilperta — dodał, zwracając się uprzejmie do pani Gąsowskiej, która potakiwała z nieco osowiałą miną.

(C. d. n.)

o składzie Sądu Najwyższego jako dyscyplinarnego.

Dan w Warszawie, dnia 8 lutego 1919.

Naczelnik Państwa: *J. Piłsudski.* Prezydent Ministr: *I. J. Paderewski.*

Minister sprawiedliwości: *Supiński.*

Lwów 11 marca 1919.

Aequo animo.

Nawet najdzielniejszemu żołnierzowi, który jak lew zwykł walczyć, kładą w chwili opresyi do uszu: „Naprzód, a śmiało! Nie daj się!" Czy ten apel odejmuje świetności męstwu, czy przypuszcza, że mogłoby ono nie dopisać bez podobnego wezwania? Bynajmniej! To raczej stwierdzenie ufności pokładanej w bohaterskim animuszu. Forma imperatywna równa się tu dokonanej — tak, jakby powiedziano: „Nikt nie wątpi, że z podniesioną dumnie głową boj stoczysz i nie dasz się!"

Tak też, a nie inaczej tłumaczyć sobie należy głosy prasy lwowskiej, nawołującej publiczność do zachowania zimnej krwi w tych dniach krytycznych, kiedy poznajemy całą srogość wojny z przeciwnikiem pozbawionym kultury. Niech bowiem Ukraińcy do jakichkolwiek sięgną sofizmatów dla ratowania swego honoru, na którym im zeszło, zdaje się, niewiele zależy — tego przecież nikt nie zaprzeczy, że w wojnie z nami postępują nie jak naród cywilizowany, lecz jak — Niemcy. Rycerskość zawsze była obca ich charakterowi, a metody stosowane przez pobratymcę-nieprzyjaciela, obecnie stanowią jaskrawe jej przeciwieństwo. Niepodobna bowiem zrozumieć, jaki cel wojskowy może mieć bombardowanie miasta, nie pozującego nawet na twierdzę, niszczenie mienia prywatnego, nękanie ludności niewmieszanej w akcyę bojową. A już najmniej zrozumiałą nazwać wypada szczególną zaciekłość, z jaką ostrzeliwuja się świątynie Pańskie podczas nabożeństwa. Niemcy chełpili się: "Nie zbiera nas lęk przed nikim, prócz Boga!" — co było zresztą wierutnem kłamstwem, bo gdyby bali się Boga, nie byliby dziejów ludzkości splamili tak ohydnymi czynami. Czyżby Ukraińcy chcieli w cynizmie prześcignąć swych mistrzów, okazując, że nie mają respektu nawet przed Bogiem? A jednak Władca ten, (acz nie pozostaje w pokrewieństwie ani z Habsburgami, jak Wasyl Stefanowicz, ani z Hohenzollernami, ubóstwianymi przez Ukraińców), ma przecież moc, która w proch starła i Habsburgów i Hohenzollernów, gdy nadużyli Jego cierpliwości, a także Ukraińcom da niezawodnie poznać, jak niebezpieczną rzeczą, majestat Pański znieważać.

Naród polski w potęgę i sprawiedliwość Bożą pokładał zawsze ufność bezgraniczną i nie zawiódł się na niej. Także obecnie wiara ta podtrzymuje nasze zagrane miasto i jest jednym z czynników utwierdzających naszą otuchę. Ona dozwala nam ze spokojem, *aequo animo*, jak wyrażał się filozof starożytny, znosić tę codzienną od dni wielu mitręgę oblężenia.

Zaprawdę przypomnienie filozofii rzymskiej nie jest tu nie na miejscu. Okazuje się, że wychowani na klasycznym gruncie humanizmu, dotąd czerpiemy zeń soki posilne. W chwilach wielkiej powagi twarda ręka zdarzeń odgrzebuje w duszy polskiej, czem nasiąknęła ona zdawien dawna. Dał nam humanizm nietylko umiłowanie słonecznego piękna sztuki; splynęła zeń na nas nietylko sama *urbanitas*; nauczył on nas także oceniać życie z tego wyższego stanowiska, które pozwala człowiekowi nie być igraszką w rękach ślepego losu. Temu zawdzięczamy świadomość swej wartości i swej siły.

Gdyby nie ów *aequs animus* polskiego Lwowa, czyż przetrwalibyśmy zwycięsko to wszystko, co nam przeżywać wypadło, od d. 1 listopada 1918 począwszy? A dni ostatnie, kiedy rozpętanie furyi ukraińskiej przybrało tak monstrualne cechy, wcale nie podkopały naszej wytrzymałości. Dość przyjrzeć się fizyognomii miasta, by to stwierdzić ponad wszelką wątpliwość. Nawet świadomość, że mamy przeciw sobie niestety wroga wewnętrznego również, świadomość oparta na faktach i spostrzeżeniach codziennych, nie wywołuje depresyi, zdwaja tylko czujność i hartowność wewnętrznego frontu.

Ale to może jakiś optymizm szalony, jakieś łudzenie się, jakieś grzeszne, bo nadmierne zaufanie w miłosierdzie Boże?

Bynajmniej! Jest w tem przecież nie tylko powaga bohaterskości, jest także rozwaga trzeźwego obliczenia. Wszystkie zakusy nieprzyjaciela, z takiem ogromnem nierаz natężeniem podejmowane, rozbiły się o dzielność załogi naszej, jak fala o kamienne brzegi. Wprawdzie fala podmywa brzeg nieraz, lecz ileż czasu na to potrzeba, by ławica granitu straciła równowagę i runęła w odmęty!

Owóż i tutaj, kwestya czasu ma ważne znaczenie — czasu mianowicie, gdy otrzymamy posiłki dość znaczne, by sprowadzić wreszcie rozstrzygnięcie. Gdyby to miesiącami miało wlec się jeszcze, możnaby zachwiać się i blademi usty szeptać: „Ha, kto wie, co będzie?" Na szczęście tak rzeczy nie stoją. Chwila już niedaleka. Jak przedwiośnie wśród wichury nadciąga ona, by słodką nagrodą wyzwolona z męczarni uwieńczyć wysiłki nasze dla zachowania Lwowa Polsce.

Tem nie można zrażać się, że w Krakowie pewne koła przy melanżu z pianką lub kożuszkiem i ciastkami, czy u Michalika, czy w kawiarni Grand Hotelu przeglądając świeże dzienniki, rozmyślnie pomijają doniesienia prasy o stanie rzeczy we Lwowie. Bo to takie przykre, takie kłopotliwe, a tak daleko od Krakowa! Również zrażać nas nie powinno, jeśli w Warszawie znajdzie się publicysta, który zamiast rozmachu swego pióra użyć dla poparcia obrony Lwowa, uważa tę chwilę za odpowiednią do zastrzegania się przeciw „importowi galicyjskiemu". Na szczęście jeden i drugi partykularyzm — choć niezawodnie byłoby to piękniej i pożyteczniej, gdyby go nie było — nie mają wpływu na ogólny nastrój w jednem i drugiem ognisku polskości, jak n. p. pryszczyk na języku jest bolączką, jednak bez wpływu na ogólny stan organizmu. W danym wypadku całość organizmu jest przez Rząd reprezentowana, a Rząd jest wykonawcą woli Sejmu, który już oświadczył, że z całą energią i nie zwłocznie zabrać się należy do użyczenia Lwowu wydatnej pomocy.

I tak będzie. Kiedy? Może jutro, może pojutrze, może za tydzień — w każdym razie szybciej, niżby wróg pragnął i szybciej, nim złość jego zdoła przyprowadzić ducha ludności do osłabienia.

A tymczasem *aequo animo* nadal składajmy dowody, że najpiękniejsze tradycye Lwowa, jako kresowej baszty Rzpltej, nie zamknęły w sobie całego bohaterstwa „Lwowczyków" nakształt muszki w zastygłym bursztynie; że te tradycye odżyły i żyją i nowy blask aureoli rozpinają ponad siedmiu, jak w Rzymie, wzgórzami naszej ukochanej pieleszy.

Bezskuteczny atak na Gródek Jagielloński i linię kolejową.

O walkach w dniu 10 b. m. otrzymujemy następujące informacye:

Na odcinkach pod Lwowem panował spokój. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała słabo punkty odcinka południowego i miasto.

Około godz. 4 nad ranem zaatakował nieprzyjaciel nasze pozycye wielkiemi siłami od strony Haliczanowa, Bratkowic, Ebenau i Czerlan. Koncentryczny atak nieprzyjaciela skierowany był na Gródek i linię kolejową. Atak był przygotowany i popierany bardzo silnie ogniem artyleryi przy użyciu ciężkich dział i pocisków gazowych.

Walki o miasto Gródek, niesłychanie zacięte i krwawe, trwały przez cały dzień. Dzięki wypróbowanej działalności oddziału pociągu pancernego „Pionier", ułanów krechowieckich a zwłaszcza brawurowo przeprowadzonemu kontratakowi przez rotmistrza Abrahama, pozycye nasze zostały w całości utrzymane. Nieprzyjaciel, który na tym odcinku skoncentrował wielkie siły, poniósł niesłychanie krwawe i ciężkie straty.

Gródek i linia kolejowa utrzymane w naszem ręku.

Komendant grup tam operujących pułkownik Sikorski, brał osobiście czynny udział przez cały ciąg stoczonych walk i kierował kontratakiem.

Szarym żołnierzom cześć!

Rozkaz dzienny nr. 3 pułk. bryg. i dowódcy grupy Leona Berbeckiego:

Żołnierze!

Zaledwie kilka dni upłynęło, a do sukcesów, wymienionych w rozkazie z d. 9 b. m., dodaliście szereg nowych zwycięstw, zdobycze nasze wzrosły do liczby 29 karab. masz., 500 jeńców i zwyż 800 karabinów piechoty.

Poczuwam się do obowiązku dopełnić wyżej wymieniony rozkaz podaniem do wiadomości podkomendnych oddziałów kilku jeszcze przykładów prawdziwego męstwa, o których meldują mi dowódcy baonów i oddziałów:

a) 6 baon strzelców (kpt. Borzęckiego):

1. Plut. Franciszek Pawłowicz z 3 kompanii przy szturmie na Żużel dnia 4 lutego 1919 rzucił się na czele sekcyi na liczniejszego kilkakrotnie nieprzyjaciela i zmusił go do ucieczki. Ranny w spotkaniu, nie stracił zimnej krwi, lecz walczył aż do końca boju.

2. Karabinowy Stanisław Pełczyński z K. K. N. przy szturmach na most na Bugu pod Krystynopolem d. 28 stycznia 1919 r., zgłosiwszy się na ochotnika, pod silnym ogniem karabinu masz. przeszedł przez most, obrzuciwszy granatami ręcznymi placówkę nieprzyjacielską i będąc ciężko ranny, przez cały czas boju dodawał ducha kolegom z niezachwianą odwagą i przytomnością umysłu.

b) II. baon 21 p. p. (kpt. Żurakowskiego):

3. W ataku na Michałówkę d. 26 stycznia 1919 r., pod gęstym ogniem dwu karabinów masz., oraz piechoty, szereg. K. K. N. Jan Mikołajczyk, wychyliwszy się do pół ciała z okopu, narażony na pewną śmierć, wystrzelał obsługę nieprzyjacielskiego karabinu masz., oraz umożliwił brawurowy atak oddziału na pozycyę i zdobycie karabinu maszynowego.

4. Podchor. Władysław Adamowicz z K. K. N. zawsze odważny, pełny pogardy śmierci, często sam strzelał z karabinu maszynowego, dając młodym rekrutom swego oddziału przykład zimnej krwi i szczytnego zaparcia się siebie. W bitwach pod Piłami i Michałówką porywał za sobą linie piechoty, sam idąc z karabinem maszynowym na czele.

c) III. baon (kpt. Trapszy).

5. Plut. Bolesław Suwardt z 2 komp. otrzymał rozkaz sforsowania mostu pod Krystynopolem d. 23 stycznia 1919 r., którego bronił nieprzyjaciel morderczym bezustannym ogniem karabinów maszynowych. Suwardt wdarł się bez chwili wahania na długi most i, trzykrotnie ranny, obrzucił placówkę nieprzyjacielską granatami ręcznymi, szerząc popłoch i przyczyniając się znacznie do powodzenia akcyi.

6. Kapr. Stanisław Kanders z 1 kompanii na czele swego oddziału w boju dnia 10 lutego zaatakował z boku wieś Osordów, obsadzoną przez 3 sotnie Ukraińców i pierwszy wdarł się do wsi na bagnety w gąszcz mas nieprzyjacielskich, przykładem wysokiego męstwa porwał swój i sąsiednie oddziały, czem przyczynił się znacznie do zwycięstwa.

7. Szeregowiec Stefan Dziurla z 2 kompanii w boju pod Michałówką d. 26 stycznia 1919 r., wysunął się z karabinem maszynowym pod sam potrójny rząd drutów kolczastych, zkąd strzelając flankowo wzdłuż okopów nieprzyjaciela, wprowadził zamieszanie w jego szeregi i przyczynił się do wzięcia silnie umocnionej wsi.

8. Szereg. Zygmunt Linda z 3 komp., podczas ataku na Osordów dnia 10 lutego 1919 r., ujrzawszy w pobliżu naszej tyraliery przeważające siły Ukraińców, pierwszy krzyknął „Hurra" i poderwał całą linię do ataku na bagnety, który dał zwycięstwo nad trzykrotnie silniejszym nieprzyjacielem.

d) Półkompania saperów (por. Damraszka) z 1 pułk. inż.

9. Podchor. Walenty Szydłowski, ranny kulą z karab. masz. w szturmie na Żużel, mając zadanie wysadzenia toru kolejowego został w tyle za atakującą kolumną. Wśród gęstej mgły dowlókł się do drogi, gdzie napadnięty przez 5 Ukraińców, jednego z nich położył trupem, resztę rozproszył. Posuwając się dalej z krwawiącą raną ujrzał 2 wozy uciekające ze wsi, zastrzelił woźnicę i w chwili, kiedy jeden wóz uciekał, on w drugim dopędził swój oddział i poprowadził saperów do toru kolejowego, który wysadził w 3 miejscach, spełniając rozkaz.

e) Plut. telefoniczny (podpor. Owsienki).

10. W czasie bitwy pod Dobrosinem dnia 17 lutego 1919 r. kapr. telefonista Stanisław Olszewski ze swoim patrolem utrzymywał połączenie z dowództwem grupy, mimo, że linia tyralierska była zmuszona do cofnięcia się poza stacyę telefoniczną, oraz kilkakrotnie naprawiał linię telefoniczną pod silnym ogniem z karabinów i dział.

Żołnierzu polski!

Na przykładach twego męstwa historya Polski będzie wychowywać przyszłe pokolenia dzielnych obrońców Ojczyzny. Dziś świat cały znowu powtarza to, co dla nas było od początku jasnem, że tylko nasze mogiły krzyżami znaczone, ofiara krwi i zdrowia i zwycięstwo w duszach naszych instynktów narodowych nad instynktem samozachowawczym mogą wyznaczyć szerokie granice zmartwychwstającej Polsce.

Szarym żołnierzom, ich mogiłom i ofiarze cześć!

Ze świata.

Ukraińskij Hołos wychodzący w Przemyślu, donosi z Huszt, w północnych Węgrzech, że dnia 21 stycznia odbył się tam zjazd zakarpackich Ukraińców. Charakterystyczne, że na zjeździe tym „dokonano" połączenia komitatów ukraińskich: Marmaros, Uchocza, Bereg, Ung, Zemplin, Szarysz, Abaitorna i Spiż ze zjednoczoną Ukrainą. Pomijając to, że w komitatach zemplińskim i szaryskim jest znaczna liczba ludności polskiej, a w innych wymienionych olbrzymi procent słowackiej, pomijając, że na zjeździe tym przedstawicieli Słowaków i Polaków nie było, a więc nie mogli wypowiedzieć swej woli — zdumiewające są pretensye ukraińskie do Spiża, w trzech powiatach wyłącznie polskich. Ludność tamtejsza o ukraińźmie dosłownie dotąd nic nie wie.

= *Berl. Localanzeiger* twierdzi, że w Czechach przygotowuje się nowa sytuacya. Pogłoski o mającem nastąpić zniesieniu republikańskiej formy ustroju, o stworzeniu monarchii czeskiej i upstrzeniu księcia Connaught na króla czeskiego, zyskują coraz więcej prawdopodobieństwa. W utworzeniu silnej monarchii, opartej na silnej armii regularnej widzą Czesi jedyny ratunek przed bolszewizmem — kończy informator berlińskiego organu.

= Od osoby, która z Rumunii przedostała się do Krakowa, otrzymał *Czas* następujące informacye o rzekomym ruchu bolszewickim w Rumunii, o jakim niedawno donosiły niektóre pisma:

Epizod bolszewicki w Rumunii ograniczał się do tego, że oddział wojsk bolszewickich z Ukrainy wtargnął do Bessarabii i rozgromiwszy nadgraniczne nieliczne straże rumuńskie zaczął po swojemu gospodarować. Ludność kilku wsi dała posłuch bolszewikom i zaprowadziła u siebie rady sowieckie; wnet potworzyły się bandy, które rabowały okolicę. Rząd rumuński wysłał jednak natychmiast znaczniejsze siły wojskowe, które wojska bolszewickie zgniotły. Znaczną część żołnierzy bolszewickich wzięto do niewoli, mała tylko cząstka zdołała z życiem uciec. Wsie, które wprowadziły u siebie regime bolszewickie, otoczono wojskiem, zbombardowano a następnie spalono. Osady zrównano po prostu z ziemią. Prócz tych zajść nie było w Rumunii innych objawów ruchu bolszewickiego.

= Z Weimaru donoszą, że liczący 200 tysięcy członków Związek niemieckich kobiet i mężczyzn dla ochrony wolności osobistej i życia Wilhema II., zwrócił się do wszystkich posłów konstytuanty z żądaniem, aby zapobiegli wydaniu Wilhelma II. aliantom.

= Według *Daily Express* alianci przedstawią Niemcom następujące warunki ostateczne w sprawie wznowienia rozejmu. Armia niemiecka ma liczyć nie więcej niż 300.000, a w tej liczbie 5 prc. oficerów zawodowych. W ten sposób armia niemiecka liczyć będzie 15 dywizyj piechoty i 5 dywizyj jazdy. Utrzymaniu powszechnej służby wojskowej w Niemczech sprzeciwia się stanowczo rząd angielski. Pozatem alianci żądać będą zniesienia wszystkich twierdz niemieckich, tudzież rozwiązania niemieckiego sztabu generalnego wraz z rozgałęzieną jego administracyą i wydziałami politycznymi. Wreszcie ilość broni i amunicyi ma być mocno ograniczona, a wyrób gazów trujących ma być zabroniony.

KRONIKA.

Lwów, 11 marca 1919.

Kalendarz.

Sroda, 12 marca.

Rzym. kat.: Grzegorza Wielk. † Such. d. Gr. kat.: Prokopia.

Słowiański: Swatosza.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 23 Zachód o godz. 7 min. 2.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 10 Cel.

— (z) **P. Zastępca Komisarza generalnego dr. Stahl** odwiedził w towarzystwie prof. dr. Dąbrowskiego rannych od eksplozyi granatu w kościele, pomieszczonych w szpitalu „Technika".

— **Wydział Tow. wzaj. pomocy nauczycieli i nauczycielek** szkół ludowych m. Lwowa uchwalił subskrybować kwotę 12.000 koron na Polską pożyczkę państwową.

— **Pogrzeb ś. p. Maryi Dulębianki**, tak bardzo dla Lwowa zasłużonej a niestrudzonej działaczki, której brak odczuwać będziemy długo przy wszelkiego rodzaju zamierzeniach, mających dobro ogółu na celu, zamienił się w niezwykle poważną manifestacyę żałobną.

Nie przeszkodził ani dzień dżdżysty, tak bardzo przygnębiający i smutny, ani huk dział, dolatujący z frontu, za którym ś. p. Dulębianka straszną zaraziła się chorobą, tym tłumom, co spieszyły na koniec ul. Piekarskiej, by zwartem kołem raz jeszcze otoczyć trumnę drogiej Zmarłej.

Stawiły się tutaj przedewszystkiem wielkie zastępy kobiet wszystkich wieków i stanów, z przedstawicielkami zrzeszeń kobiecych, działających w naszym grodzie, z wieńcami z choiny, przyzdobionymi szarfami o barwach

narodowych, które — umieszczone na wieczną rzeczy pamiątkę — w Muzeum, świadczyć będą o czci, jaką cieszyła się powszechnie ś. p. Dulębianka. Stawiła się reprezentacya miasta z Prezydentem p. Neumannem na czele. Przybyli reprezentanci literatury, prasy i sztuki; reprezentanci Rady narodowej ukraińskiej dr. Lew Hankiewicz i prof. dr. Studziński, przedstawiciel ukraińskiego Komitetu obywatelskiego dr. Fedak, członkowie redakcyi *Wperedu*.

U trumny stanęło grono uczestników walk o niepodległość w r. 1863, stanął oddział milicyi obywatelskiej kobiet, jakby dwa ogniwa łańcucha, który łączy przeszłość z przyszłością, nawiązując chwilę obecną do wzniosłych tradycyj z przed pół wieku przeszło.

Stanęły rzesze wszelkiego rodzaju biedy i nędzy, którym zmarła artystka-działaczka poświęciła tyle mozolnych dni i nieprzespanych nocy swego niestrudzonego w pracy obywatelskiej żywota.

Modły w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił ks. kanonik Badeni, poczem orszak żałobny ruszył zwolna ku cmentarzowi, gdzie codziennie przybywa tyle sercom polskim drogich mogił. Tutaj u otwartego grobowca znakomitej poetki ś. p. Maryi Konopnickiej, najserdeczniejszej przyjaciółki ś. p. Maryi Dulębianki, przemówiła w podniosłych słowach p. Hozerowa. W chwili, gdy wołała słowami ks. Kamińskiego: „Dla Boga! Larum grają! Wojna! Nieprzyjaciel w granicach, a Ty się nie zrywasz? —“ łza w niejednem zabłysła oku.

Na pożegnanie zabrzmiały jeszcze chórem zwrotki „Roty“, poczem tłum zwolna opuścił cmentarz Łyczakowski.

— **Sekcya społeczna b. Komitetu polskiego we Lwowie**, zamykając swoją działalność ogłasza następujące sprawozdanie. Rodziny żołnierzy polskich zostające pod opieką Sekcyi, korzystały w miarę zapasów z bezpłatnego rozdziału mąki, cukru, fasoli, grysiku, słoniny i żyta. Nadto pobierały wsparcia w gotówce.

Ze składek, subwencyi i darów uzyskano w dochodach 17.948 kor. 48 h. Z tego otrzymało 73 rodzin wsparcia jednorazowe w wysokości od 30 do 250 kor., razem 9778 kor., 20 rodzin żołnierzy polskich otrzymało zasiłki stałe w wysokości od 50 kor. do 300 kor. miesięcznie, razem 7960 kor. wydatki adminisuracyjne wynosiły 210 kor. 48 h. Ogólna suma rozchodów 17,949 kor. 48 h.

Za komisyę kontrolującą *Maryan Kowarz* m. p. *Roman Orłoś* m. p.

— **Granat w kościele.** Wczoraj stwierdzono identyczność trzech osób z tych które zginęły skutkiem wybuchu granatu w kościele ub. niedzieli popołudniu. Oto smutny ten regestr: Pieniądz Marya, służąca, lat 27 (ul. Grunwaldzka 7), Serwa Zofia (bliższych danych brak), Lachowski Kajetan, ślusarz kolejowy, la 36 (Rycerska 37).

— **Konfiskata.** Najnowszy numer ukraińskiej *Naszej Mety* uległ konfiskacie za artykuł p. n. „Wytrwałość“.

† **Ks. Bolesław Maliszewski.** W Dąbrowie Górniczej zmarł przed paru dniami, w 39 r. życia, jeden z najdzielniejszych kapłanów dyecezyi kieleckiej: ks. Bolesław Maliszewski.

Czas wolny od zajęć zawodowych poświęcał ś. p. Maliszewski pracy umysłowej w dziedzinie filozoficzno-religijnej. Tłumaczył z francuskiego „Dzieje religii“ Hubego, nawet z imienia nieznane polskiemu piśmiennictwu, a zarazem Baylac'a „Początki filozofii modernizmu“. Tłumaczenia te pozostały w rękopisach.

— **Zmarli.** We Lwowie: Wiktor Lisowski, komisarz straży skarbowej z Mościsk.

— **Bawił się nabojem** 12 letni Zbożil Zdenek w Kleparowie, a bawił się tak nieostrożnie, że nabój wybuchł i zranił go w lewe oko. Zbożila oddano na leczenie do szpitala.

— **Zmiany własności.** Suma 3000 kor. i biżuterya wartości drugich 3000 kor., do wczoraj własność Mojżesza Strassberga (ul. Bożnica 5), kasetka zawierająca 5000 kor., własność p. K. Krajewskiej (ul. Łyczakowska 147); 30 par rękawic, 34 par pończoch i garderoba — ogólna wartość 24.000 kor., własność Schreibera, (ul. Hetmańska 6) — zmieniły nagle właściciela. Nowi posiadacze, okryci mgłą tajemnicy, poszukiwani są przez policyę.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 11 marca, o godzinie 6 wieczorem „Rigoletto“, opera w 4 aktach Verdiego.

W środę, 12 marca, o godzinie 6 wieczorem „Winobranie“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W czwartek, 13 marca, o godzinie 6 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Dolibera.

W piątek, 14 marca, o godzinie 6 wieczorem „Niebieski lis“, komedya w 3 aktach Franciszka Herczega.

Wczorajsze posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Obrady dnia wczorajszego zagaił o godzinie 12 min. 30 w południe Prez. Neumann, który po kilku gorących słowach wstępu wśród ogólnej ciszy i powagi odczytał następującą

rezolucyę w sprawie Gdańska:

„Z kresowego grodu polskiego, pełniącego od wieków po dni dzisiejsze czujną i ofiarną służbę strażniczą na rubieżach Rzeczypospolitej, podnosimy nasz głos, łącząc się z całą Polską w żądaniu wymiaru sprawiedliwości dziejowej i naprawienia krzywd, wyrządzonych nam rozbojem drapieżnych sąsiadów. A jakkolwiek sami w ciężkiej opresyi od czterech z górą miesięcy piersiami i krwią bohaterskich naszych żołnierzy, kobiet i dzieci, wśród najcięższych warunków, ostrzeliwani w dzień i w nocy, w domach i świątyniach Pańskich przez nieprzyjacielskie pociski działowe, pozbawieni żywności, wody i światła, bronimy naszych ojczystych pieleszy przed zalewem bolszewickich hord ukraińskich — to jednak nie partykularny jeno interes, ale dobro całości mając na względzie, z siłą i powagą, na jaką nas stać w tej przełomowej chwili, wołamy o przyznanie Polsce jej historycznego dostępu do morza, o przywrócenie jej zrabowanego a dopiero w ostatniem stuleciu brutalną siłą Prusactwa zgermanizowanego Gdańska, o złączenie z pniem macierzystym zamieszkującego wybrzeże Bałtyckie ludu polskiego, który pod brzmieniem najsroższego ucisku nie dał się wynarodowić, nie pozwolił sobie wydrzeć wiary ni mowy rodzinnej.

Jeżeli istotnie błogim owocem wspaniałego, a życiem milionów, ruiną gospodarczą całych krajów i ludów okupionego zwycięstwa mocarstw sprzymierzonych ma być ogłoszony przez nie tryumf prawa i słuszności; jeżeli zwycięztwo to ma być naprawdę uwieńczone ziszczeniem wzniosłych haseł, wywieszonych na ich sztandarach; jeżeli w rzeczywistości z tych tytanicznych bojów ludzkość ma wyjść odrodzona i skrzepiona do nowego, szczęśliwego życia — to jednym z kardynalnych warunków takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie odbudowa silnej niepodległej, zjednoczonej Polski w jej historycznych granicach z przyrodzonym jej — jako ujściem Wisły — dostępem do morza.

Ufni w słuszność naszej sprawy, czekamy ze spokojem jej rozstrzygnięcia. — Gdańsk był nasz i będzie nasz, gdyż inaczej, pozbawieni możności gospodarczego rozwoju, nie bylibyśmy zdolni do spełnienia wzniosłej myśli, którą pragniemy z dumą i radością, a która każe nam przy boku naszych potężnych i wielkodusznych sprzymierzeńców stanąć na straży pokoju, ładu i sprawiedliwości w nowo ukształtowanej Europie“.

Rezolucyi tej wysłuchała Rada stojąc. Treść jej wysłaną będzie w drodze telegraficznej do Komitetu polskiego w Paryżu i do p. Noulensa.

Uznanie bohaterstwa.

Z kolei zabrał głos r. dr. Löwenherz i przypomniał grozą przejmujące wypadki dni ostatnich. Bohaterstwo ludności Lwowa i umiłowanie miasta przez nią, tem jaskrawiej oświetlają barbarzyńskie postępowanie Ukraińców, niszczących gród, do którego roszczą sobie urojone prawa. Trybunał sprawiedliwości dziejowej osądzi tę sprawę. Wypadek wybuchu na dworcu wykazał takie zasoby bohaterstwa wśród ludności robotniczej i żołnierzy, spieszących z ratunkiem z narażeniem życia, (radni powstają z miejsc) że hołd i chwała im. Mowca stawia następującą rezolucyę:

„Rada miasta Lwowa wyraża najwyższe uznanie bohaterskim patryotycznym robotnikom kolejowym i żołnierzom, którzy w dniu 5 marca b. r. w obronie polskości wśród ognia huraganowego i ciągłych wybuchów i eksplozyi amunicyi z całem poświęceniem wyratowali amunicyę i żywność“. (Oklaski).

Hołd zasłużonym zmarłym.

Następnie prezydent Neumann oddał hołd pamięci wielkiej patryotki i dzielnej pracownicy społecznej ś. p. Dulębianki, a zawiadomiwszy obecnych, że wydał polecenie, aby pochowano ją na koszt miasta, zaprosił Radę in gremio na pogrzeb.

Następnie oddał mowca cześć pamięci hr. Teodozyi Dzieduszyckiej, która padła na posterunku, poświęcając się dla ulżenia niedoli jeńców i internowanych i zmarłemu członkowi Rady miejskiej ś. p. Onyszkiewiczowi.

W myśl wniosku r. Hozerowej uchwalono jednej z ulic nadać imię śp. Dulębianki, jakoteż „Poradnię Matek“, której tyle pracy poświęciła, nazwać jej imieniem.

O złagodzenie nędzy.

R. Szczyrek postawił następujący wniosek nagły:

„Tocząca się od szeregu miesięcy na peryferyach miasta i w jego murach wojna, naraża mieszkańców na nieobliczalne straty materyalne. Ludność zbiedzona wieloletnią wojną światową, pozbawiona jest dachu nad głową, niszczeje skromny jej dobytek domowy. Całe dzielnice, zamieszkane przez najuboższą ludność stają się pastwą bombardowania przez nieprzyjaciela.

Wydatna pomoc Rządu jest naglącą potrzebą. Zwraca się przeto Rada miasta Lwowa z usilną prośbą do miarodajnych czynników rządowych, aby przeznaczyły potrzebne fundusze na złagodzenie nędzy ludności i dostarczenie jej środków na zaopatrzenie swych domostw w najkonieczniejsze utracone sprzęty“.

Następnie zainterpelował mowca Prezydenta, ile jest w tem prawdy, że cofnięto uchwałę grzebania ofiar wojny na koszt miasta.

Pezydent Neumann odpowiedział, że uchwała Rady tyczyła się obrońców Lwowa od 1 do 22 listopada, nie było zaś uchwały, aby chowano bezpłatnie ludzi padłych od granatów hajdamackich.

Wobec tego r. Szczyrek postawił wniosek nagły, aby ofiary pocisków, o ile one dotkną ludność ubogą, chowano na koszt miasta, o ile rodzina nie zrzeknie się tego dobrodziejstwa.

Wniosek ten poparli rr.: Bolesław Lewicki i dr. Próchnicki, poczem uchwalono oba wnioski.

Oczyśćmy miasto!

R. Tomaszek postawił wniosek nagły w sprawie czyszczenia miasta, aby uwolnić ludność od grożącej katastrofy epidemii.

Zabierali głos w tej sprawie rr.: Pesek, Cirin, Souper i prez. Neumann, który zaznaczył, że Prezydyum zdaje sobie sprawę z grozy położenia i nie będzie szczędziło kosztów, byleby tylko znaleźć środki do przewozu śmiecia.

Rada aprowizacyjna.

Uchwalono jeszcze na wniosek r. Laskownickiego do tworzącej się Rady aprowizacyjnej dzielnicowej delegować Wiceprezydenta Schleichera. Postanowiono też odnieść się do wydziału aprowizacyjnego przy Komisyi Rządzącej, aby na dwu dalszych delegatów do Rady dzielnicowej zaproponować rr. Laskownickiego i Lisiewicza.

Po wyczerpaniu tym sposobem porządku dziennego, Prezydent Neumann o godz. 1 min. 30 po południu zamknął posiedzenie.

Z TEATRU.

(„Niebieski lis“, komedya w 3 aktach Franciszka Herczeha, przekład J. Relidzyńskiego).

Wystawiona wczoraj na naszej scenie komedya Franciszka Herczega jest — jak idealnie, w mistrzowskiej pracowni skrojona suknia z dość pospolitego materyału. W robocie scenicznej przypomina najlepsze wzory współczesnej komedyi francuskiej tak dalece, że mógłby ją *mutatis mutandis* podpisać Capus, Kistemaeckers, Caillavet lub Fleurs. Tylko tamci pisarze byliby na rzecz zywszej akcyi skrócili miejscami za długie dyalogi. Trzy główne postacie Ilona, Paul i Tibor są zrobione doskonale, konsekwentne od początku do końca, napisane z idealnem poczuciem sceny i ze smakiem o wiele większym, niż to próbuje markować Molnar, generalny węgierski dostawca sztuk. Tem to było trudniejsze, że ostatecznie żadna z nich nie jest nowa, taki zaś poczciwy, mądry, zatopiony we swoich potworach morskich a nie znający życia prof. Paul znany jest z licznych sztuk. Wogóle treść nie nowa tylko ujęcie jej mówi o talencie i świetnym zmyśle scenicznym Herczeha. Nie wdając się w kwestyę prawdopodobieństwa psychologicznego, przedewszystkiem w akcie trzecim, przyznać się musi „Niebieskiemu lisowi“ znaczne wartości komedyowe, które sprawiają, że sztuka podobać się musi i wywierać wrażenie.

Naturalnie wszystko zależy w niej od gry aktorów. Nasi artyści na ogół trafili w właściwy ton i grali dobrze. Oryginalną postać Ilony stworzyła p. Barwińska, cokolwiek tylko przy końcu aktu drugiego grała za chłodno; spokój Ilony jest tu sztuczny, utrzymywany w ryzach nerwami, co może należałoby silniej podkreślić. Całość jednak była piękna. Bardzo dobrym Tiborem był p. Okornicki, profesora Paula grał poprawnie p. Kliszewski. P. Michnowska, jako Liza, miejscami za silnie akcentowała przebiegłość i pospolitą naturę przeciętnej dziewczyny. Trochę mniej szarży przydałoby się p. Kozłowskiemu w dobrze zresztą ujętej postaci barona.

Drobne te usterki znikną na pewno w ciągu dalszych przedstawień, gdyż „Niebieski lis“ ma dla swych niezaprzeczonych zalet zapewnione powodzenie. *(as.)*

GOSPODARSTWO I HANDEL.

(z) **Zakaz wywozu banknotów rumuńskich.** Rząd bukowiński wydał zakaz wywozu z kraju zagranicę banknotów rumuńskich (lei), tudzież monet złotych i srebrnych, pod zagrożeniem grzywny do 20.000 koron lub aresztu do 6 miesięcy, przy równoczesnej konfiskacie wartości, stanowiących przedmiot karygodnego czynu.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya

godz. 12 m. 45 w południe.

(Krwawe straty Ukraińców. — Linie nasze w całości utrzymane. — Generał Rozwadowski podczas najcięższych walk wśród żołnierzy. — Bohaterski oddział rotmistrza dr. Abrahama).

(z) Ostatnie dni walk o Lwów przyniosły Ukraińcom ciężkie straty. Wszędzie, gdziekolwiek rozpoczęli oni jaką akcyę, spotkali się z nadzwyczajnym oporem naszych wojsk. Nie można pominąć faktu, że nieprzyjaciel atakował niemal wszystkiemi siłami, nie żałując zupełnie materyału, a przedewszystkiem tego najdroższego — ludzkiego. Tereny walk dni ostatnich ociekają krwią, na przedpolach leżą niepogrzebane ciała żołnierzy ukraińskich, wokół zieje zniszczenie i pustka.

Główny atak znacznie przeważających sił nieprzyjaciela był skierowany na Sadową wisznię, Gródek Jagielloński i Kamienobród. Cel tego skutku jasny: przerwanie linii kolejowej, a następnie rozszerzenie uderzeń na wschód i zachód. Ukraińcy zaraz po zerwaniu zawieszenia broni przesunęli na te punkty znaczniejsze siły, rzucili wszystko, aby osiągnąć sukcesy. Atak ukraiński spotkał się jednak z wypróbowaną siłą oporu naszych żołnierzy, tak, że Ukraińcy obliczając wyniki walki, nie mogą poszczycić się żadnymi dodatnimi wynikami.

Straty ukraińskie ogromne. Nasze patrole naliczyły wielu zabitych, wzięto trochę jeńców i materyału wojennego w tem wczoraj tylko 5 karabinów maszynowych. Na pewnym odcinku ogień naszych karabinów maszynowych zniósł 2 ukr. kurenie (bataliony) co w przeciągu krótkiego czasu zmieniło sytuacyę i dało naszym wojskom swobodę ruchów.

W najcięższych chwilach walki, wśród okropnego zmagania wojsk późnym wieczorem wyjechał do Gródka generał dywizyi Rozwadowski, aby osobiście kierować operacyami. Generał Rozwadowski zabawił wśród wojska walczącego kilkanaście godzin, poczem wrócił do miejsca postoju N. D.

W walkach między Gródkiem a Kamienobrodem odznaczył się znów bohaterski oddział rotmistrza Romana Abrahama, który między Haliczanowem a Burgthalem zadał Ukraińcom ciężkie straty, wpadłszy im na tyły. Nieprzyjaciel w popłochu cofnął się, zostawiając zabitych i rannych.

Kierownictwo wojskowe wydało wszystkie pożądane zarządzenia, aby w punktach, gdzie Ukraińcy mogą jeszcze zagrażać, oczyścić z oddziałów nieprzyjacielskich.

Jak widać z dzisiejszej sytuacyi, Ukraińcy wszędzie ponieśli ciężkie straty, mimo, że wprowadzali w bój coraz to nowe wojska. Nie ulega wątpliwości, że nasilenie ukr. atakowania osiągnęło punkt kulminacyjny. „Przetrzymać dni kilka“ oto hasło, które powinno nam przyświecać i kierować naszymi czynami.

32)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

XXI.

W naszych sercach nie było miejsca dla gór i złota. Jednakże zanim opuściliśmy pałac, powiedzieliśmy Brygidzie i Monny tajemnicę, która była poezyą naszego życia, dopóki nie zjawiły się one, aby martwe złoto zabarwić żywem kwieciem miłości. Natychmiast oświadczyły, że pojadą z nami. Skoro jednak Antoni wyjaśnił, że niema czasu na zabranie z sobą namiotów i urządzenie odpowiedniego dla dam obozowiska, nie mówiły już o tem.

Tajemnica musiała być zachowana i tylko Sirdarowi Fenton całą rzecz opowiedział, prosząc o urlop. Turyści nasi nie domyślali się niczego. Nie wiedzieli zgoła, co się stało z tym sympatycznym „Antoun Effendi", który się z nimi pożegnał. Wyjeżdżając, uspokoiłem ich, że wrócę, aby ich odprowadzić z powrotem do Kairu.

Pomarańczowo-czerwone popołudnie wisiało nad pustynią, gdy nasz biały pociąg wsunął się na stacyę Kabuszia. Pierwszą twarzą, którą ujrzeliśmy, była rozpromieniona uśmiechem twarz Larka, co oznaczało, że już otrzymał telegram od Kleopatry. Potrząsnął nasze dłonie i rzekł:

— Moi drodzy! Bardzo dziękuję panu. Wiem, że wszystko panu zawdzięczam. Dziękuję wam obu. Oho! wasza góra. Przyjechałem tu zaraz. Chcę wszystko załatwić i pędzić do Chartumu. Czem dla was jest owa błogosławiona góra, tem dla mnie pewna dama.

— Cóż tedy pan znalazł? — zapytałem.

— Muszę wyznać, że niewiele. Ktoś tu przyszedł, podał się za mego agenta, zebrał Arabów i zaczął roboty. Miał kontrakt podpisany przeze mnie, więc władze nie robiły mu żadnych trudności. Stało się to przed miesiącem. Kilka dni temu jednak oświadczył robotnikom, że dalszych robót nie będzie i wypłacił im ich zasługi. Arabowie się rozjechali. Ludzie jednakże mówią, że gałgan natrafił na coś ważnego i chce sam dalej kopać,

— Nie powiedział nam pan nazwiska tego człowieka — odezwał się Antoni.

— Lord Ernest go zna — to pułkownik Corkran. Przypominam sobie, że raz pozostawiłem go samego w moim gabinecie. Zapewne wtedy wykradł mi ów dokument.

— Pójdzie pan z nami na miejsce wykopalisk — rzekłem.

W tej chwili jednak sir Markus odwrócił się i pobiegł w stronę trzech dam, które ujrzał na platformie nadjeżdżającego pociągu. Rozpoznaliśmy je z łatwością — były to — Brygida, Monny i mrs. East.

— Nie mogłyśmy zrobić inaczej — broniła się Monny przed Antonim. Wiedziałyśmy, że nam nie pozwolicie pojechać, więc przybyłyśmy same, ponieważ musimy być przy was. Postarałyśmy się o wielbłądy, namiot i prowianty, tak, że wam nie przyczynimy kłopotu.

Rankiem przybyliśmy do miejsca, skąd widać było obóz Corkrana. Namioty blade w szarzejącym świcie pogrążone były w ciszy. Żaden pies nie szczeknął. Nad polem unosiła się cisza złej siły, w którą wierzyli Arabowie. Żaden z naszych ludzi nie ośmieliłby się podejść z nami do namiotu, który widocznie był namiotem kierownika. Wziąwszy więc latarnię, samowtór poszliśmy do Corkrana. Gdyśmy podeszli blizko, zawołałem:

— Pułkowniku Corkranie! Ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Antoni podniósł skrzydło namiotu. Nikogo wewnątrz nie było, chociaż namiot robił wrażenie, że właściciel jego niedawno się tam znajdował. Na stole stała do połowy spalona świeczka, zatknięta w butelce, a przy niej otwarta książka. Spojrzawszy na tytuł, zobaczyłem, że jest to jakiś traktat archeologiczny.

— Co się też stało z Corkranem?

— Sądzę, że go dżiny porwały. Zresztą zobaczymy. Idźmy teraz do roboty, zanim słońce wstanie. Jeżeli on coś znalazł, wyzyskamy tę jego zdobycz na własną korzyść.

Wzięliśmy ze sobą dwu ludzi i w pięć minut byliśmy u podnóża góry. Ujrzeliśmy ślady robót wykopaliskowych, zmierzających do odkrycia wejścia. Zstępując w dół, znaleźliśmy kilka nizkich tunelów, rozchodzących się pod kątem prostym w kierunku góry. Posuwaliśmy się w głąb to jednym to drugim tunelem, natrafiając za każdym razem na twardą ścianę skały. Obeszliśmy w okół całą górę i na jej północnej stronie zauważyliśmy dwa podobne tunele. Poczołgaliśmy się, wciąż schodząc niżej. Po chwili tunel zaczął się rozszerzać, a jeszcze dalej natrafiliśmy na jakąś większą przestrzeń wolną.

Obejrzałem się i zobaczyłem wydrążoną w skale szczelinę. Wydawało się, jakby płyta, która przedtem przystawała do skały została odrzucona. Postawiłem lampkę na ziemi i jej żółte światło sączyło się ku tej szczelinie. Po drugiej stronie była ciemność i z tej ciemności wydobył się nagle głos tak silny, jakiego nigdy nie słyszałem. Był to jęk, a przecież niepodobny był do głosu ludzkiego. Okropna myśl przemknęła mi przez głowę, że to jest wycie złego ducha, który siedzi w czaszce ludzkiej.

— On żyje — zawołał Antoni, blady w tem chorobliwem oświetleniu. Czy to pan, Cokran? Jedyną odpowiedzią był znowu jęk.

Zabraliśmy się do roboty, aby usunąć rumowisko, które zasypało wejście. Po okropnie wytężającej pracy posunęliśmy się do wnętrza. Otwór w skale był na metr szeroki. Pomyślałem, że jednak takim wązkim przejściem nie można było przenieść wspaniałego sarkofagu.

Byliśmy w małej kamerze. Naprzeciw otworu, przez który weszliśmy, były drzwi, głęboko osadzone w skale. W cieniu rozpiętej arkady leżała ciężka postać pułkownika Corkrana, w ubiorze khaki. Oczy jego były otwarte, ale on sam nie poruszył się, gdyśmy się nad nim nachylili. Jedynie jego wargi poruszały się zwolna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacye.

T. 138/18 (4). Marya z Kurchutów Czornejko ur. 1893 w Cieplicach córka Jana i Paraskewii Karchutów w czasie odwrotu Moskali w maju 1915 została zagarniętą przez Moskali i w jednej wsi guberni Pińskiej zmarła w sierpniu 1915, gdzie została pogrzebana przez Piotra Piskorza z Cieplic.

Gdy wobec tego można przyjąć, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Ilka Czornejki z Cieplic postępowanie w myśl paragrafu ustawy z 16 lutego 1883 l. 20 dz. p. p. celem przeprowadzenia dowodu jej śmierci i uznanie małżeństwa zawartego z nią przez Ilka Czornejko za rozwiązane a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 1 maja 1919 albo sądowi, albo panu adwokatowi dr. Józefowi Rawiczowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem udzielono wiadomości o zaginionej. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 28 stycznia 1919. (385 3—3)

T. V. 56/18 (3). Na wniosek Bernarda Seile, kupca w Głogowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Głogowie Nr. 7653/13.248 na 217 kor. 30 hal. i na nazwisko „Bernard Seile" opiewającą.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 listopada 1918. (361 3—3)

T. 11 19 (3). Ołeksa Wojtowicz gospodarz z Trójczyc ur. 1882, żołnierz rezerwowy c. i k. 19 p. p., który zmarł dnia 5 marca 1907 małżeństwo z Anną Kochanowską zam. Wojtowicz w Vinnipeg w Kanadzie, wedle przeprowadzonych dowodów został ranny szrapnelem w ostatnich dniach października 1914 w bitwie koło Niska i w kilka godzin zmarł.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie stwierdzenia śmierci z § 24 ust. cyw. i § 7 ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 dz. p. p. przeto wdraża się na prośbę Anny z Kochanowskich Wojtowiczowej postępowanie celem uznania go za zmarłego i małżeństwo jego zawarte z Anną Kochanowską 5 marca 1907 za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Szutzmanowi, adwokatowi w Przemyślu wiadomości o powyż wymienionym. Ołeksę Wojtowicza z Trójczyc wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 maja 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 13 lutego 1919. (386 3—3)

T. IV. 11/19/2. Amortyzacya. Na wniosek Pauliny Mularz z Wrocanki, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Dukli, Nr. 1537, na kwotę 7910 koron 86 halerzy i nazwisko Jan Mularz z Wrocanki opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 21 lutego 1919. (404 3—3)

T. IV. 6/18 (4). Zarządzenie postępowania, celem udowodnienia śmierci Janka Parylaka. Janko Parylak, gospodarz gruntowy z Powroźnika wyemigrował przed około 20-laty do Ameryki i tam w Brocklinie w lecie 1901, miał umrzeć w szpitalu, a jego zwłoki miały oglądać Marya Kulik i Anna Szczerba, które były także na jego pogrzebie. Gdy więc jest prawdopodobnem, że Janko Parylak umarł, zarządza się na wniosek jego córki Katarzyny Węgrzynowiczowej postępowanie, celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 1 czerwca 1919 r. albo sądowi albo p. dr. Dzikiewiczowi adwokatowi w Nowym Sączu, którego się ustanawia kuratorem, udzielono wiadomość o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 12 grudnia 1918. (405 2—3)

T. V. 6/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia smierci Józefa Swiętoniowskiego. Józef Swiętoniowski urodzony 13 marca 1878 w Rozborzu, syn Walentego i Anny Wnęków, mąż Katarzyny, według zaprzysiężonych zeznań świadkow Piotra Stecki i Franciszka Półtoraka zginął w październiku 1914 r. pod Drohojowcem ad Przemyśl. Tenże służył wówczas przy 34 pp. 8 komp. przy którym także świadkowie wyżej naprowadzeni służyli i zaraz po stoczonej bitwie stwierdzili brak Swiętoniowskiego. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Józef Swiętoniowski w październiku 1914 r. poniósł śmierć, przeto na prośbę żony Katarzyny Swiętoniowskiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwania, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adwokata dr. Jana Dzierżyńskiego w Rzeszowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego aż do dnia 15 maja 1919 r. o zaginionym Józefie Swiętoniowskim. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, d. 6 lutego 1919. (362 2—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 6/19 (2) (429)

W Imieniu Republiki Polskiej!

Sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł, na wniosek Prokuratoryi Państwa, że treść odezwy pod tytułem „Nasi bracia i rodacy" wydanej bez podania miejsca druku i drukarza, zawiera znamiona występku z § 222 u. k. uznał dokonaną przez Dyrekcyę policyi we Lwowie konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 5 marca 6,18.

Pr. 7/19 (2) (430)

W Imieniu Republiki Polskiej!

Tąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratoryi Państwa, że treść czasopisma „Chwila" Nr. 49 z dnia 3 marca 1919 w artykule „Odezwa bolszewicka rozrzucona po Krakowie", zawiera znamiona zbrodni z § 58 b. c. u. k. uznał dokonaną w dniu 3 marca 1919 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu -- i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 5 marca 1918. (430)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 3474/919. Na zasadzie upoważnienia Komisyi Rządzącej w Krakowie, reskryptem z dnia 6 lutego 1919 l. 1368/W. Adm. rozpisuję w myśl § 12 rozp. min. z dnia 29 maja 1880 L. 57 Dz. p. p. na koszt przedsiębiorcy rozprawę komisyjną w Bogumiłowicach na godzinę 10 przed południem w dniu 19 marca 1919 r. co do dopuszczalności budowy toru przemysłowego na gruncie kolejowym tamże przez przedsiębiorstwo eksploatacyi żwiru z Dunajca.

Starostwo.

Tarnów, 24 lutego 1919. (432)

Doniesienia prywatne.

Komunikat.

Od środy 12 marca 1919 rozpoczną sklepy miejskie, rejonowe i konsumy sprzedaż mąki kartoflanej. Mąkę tę sprzedawać się będzie po ćwierć kilograma na osobę za zaznaczeniem sprzedanej ilości w legitymacyi na przedostatniej stronie, po cenie 4 kor. 16 hal. za kg. prócz kosztów opakowania.

Lwów, dnia 10 marca 1919.

(441) ZARZĄD MIASTA LWOWA.

Komunikat.

Magistrat podaje do wiadomości, że karty poboru na cukier na miesiąc marzec wydawane będą w XVII. B. Departamencie Magistratu (C. B. K.) ul. Piekarska l. 11, I. p., w następującym porządku:

w środę dnia 12 marca P. T. kupcom rejonowym od litery A—M;

w czwartek 13 marca P. T. kupcom rejonowym od litery N do końca;

w piątek 14 marca P. T. kierownikom konsumow;

w sobotę zaś t. j. 15 marca Zakładom i Instytucyom.

Zarazem przypomina się P. T. kupcom i kierownikom konsumów, że zarządzenie uwidocznienia na każdej karcie cukrowej imienia i nazwiska, adres posiadacza legitymacyi oraz liczbę tej legitymacyi spożywczej, utrzymuje się nadal w mocy.

We Lwowie, d. 8 marca 1919. (442)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.